№ 24. Warszawa, Poniedziałek 14/26 Stycznia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą [illegible] nie rs. 12 (złp. 80); k[illegible] rs 3 (złp. 20). [illegible] sama opłat[illegible] w Królest[illegible] 4 roczn[illegible] za koperty.

Jutro Ś. Jana Chryzostoma. Wschód słońca o g. 7 m. 51.—Zach. o g. 4 m. 36.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* W dniu wczorajszym odbył się w arcykatedrze świętego Jana uroczysty obrzęd poświęcenia nowego biskupa dla dyecezji kujawskiéj, ks. *Michała Marszewskiego*. Konsekratorem był Jego Excellencja ks. Antoni Fijałkowski, arcybiskup warszawski, do czego mu według rytuału kościoła rzymskiego assystowali księża biskupi rodopolitański i bełzki, suffragan chełmski.

Nominat biskup, który obecnie na stolicę kujawską wstępuje, jest jeszcze w saméj sile wieku i może długo pracować około dobra i zbawienia owieczek swoich. Urodził się w téj saméj dyecezji, któréj teraz zostaje duchownym ojcem, w Gdańsku, dnia 13 sierpnia 1800 roku. Ma więc dzisiaj 56 lat życia. Ukończywszy seminarjum we Włocławku, poświęcony dnia 17 sierpnia 1823, już wtedy został pisarzem konsystorza kujawskiego. Był następnie wikarym katedralnym, kapelanem biskupim, wreszcie proboszczem w Wieńcu. Kanonikiem kaznodzieją katedralnym mianował go biskup Tomaszewski, a w roku 1848 scholastykiem kapituły. Wreszcie w konsystorzu był jakiś czas sędzią surrogatem i officjałem jeneralnym kujawskim, a po śmierci przed-ostatniego biskupa, w styczniu r. 1850, obrany przez kapitułę administratorem dyecezji, już od lat siedmiu rządzi tem biskupstwem, na które dzisiaj rzeczywiście wstępuje. Poznał swoich i znają go swoi.

Marszewscy, herbu Rogala i za czasów dawnéj Rzpltéj mieszkali ciągle i dobra posiadali na Kujawach; rodzina to ściśle miejscowa i jak widzimy, od kilkunastu pokoleń jakby przyrosła do ziemi, wśród któréj wychowała się i żyła. Jeden z Marszewskich był posłem z Kujaw, jeszcze na sejm lubelski 1569 roku.

Katedra zaś, na którą nowy biskup wstępuje, należy do najstarożytniejszych w całéj Polsce. Wprawdzie historycy krytyczni przypisują stanowczo dźwignienie biskupstwa kujawskiego, dopiero Kazimierzowi odnowicielowi, ale dawne legendy i podania, początek biskupstwa odnoszą do Mieczysława pierwszego. Pierwsze jego siedlisko i stolica była jednak w Kruświcy, nie we Włocławku i biskupstwo długo nazywało się kruświckiem, lubo i temu zaprzeczali i podobno nie bez zasady, uczony. Wtedy granice djecezji bliżéj oznaczył Eugienjusz III w r. 1148 wcieliwszy do niéj okolicę Wolborską, kościół Najświęt. Panny w Zawichoście, probostwo Śgo Michała na zamku krakowskim i Gdańsk, Lemburg i Bytow tutaj również należały, w ziemi Kaszubów. Biskupstwo rozciągało się zatém długim a wązkim pasem od Wolborza aż po Gdańsk, ale zawsze miało więcéj przestrzeni ku północy jak południowi: katedra czy w Kruświcy czy we Włocławku leżała wtenczas pośrodku pasa, dzisiaj zajmuje najpółnocniejszy kąt djecezji, bo się biskupstwo odsunęło od morza, a ku południowi więcéj się rozciągnęło w naszych dopiero czasach, t. j, za ostatniego rozgraniczania djecezji Królestwa. Biskup Onoldus (um. 1160) pierwszy przeniósł się do Włocławka. Odtąd w Kruświcy została się tylko kollegjata, ale porównana w godności z katedrą, na godnościach kościelnych miała zawsze znakomitych ludzi i miała takie stanowisko w djecezji Kujawskiéj. jakie posiadał kościół Śgo Jana warszawski dziś metropolitalny, w poznańskiéj, Maciéj Golanczewski (um. 1360) wybudował dzisiejszą katedrę włocławską. Wreszcie przywilejem datowanym w Łęczycy dnia 4 sierpnia 1418 r. Wład. Jagiełło podwoił znaczenie tego biskupstwa, zrównawszy prawa jego z prawami arcybiskupstwa gnieźnieńskiego: przywiléj jest w dyplomatarjuszu Rzyszczewskiego.

Kujawy odznaczają się zawsze duchowieństwem: w samym XIXtym wieku dziesięciu prałatów i kanoników włocławskich wyszło na djecezjalnych biskupów, nie rachując już biskupów in partibus: takiéj liczby żadna z djecezji dzisiejszego królestwa nie wskaże. Świetni też mężowie zajmowali tutejszą stolicę: Michał Godziemba, Maciéj z Golanczewa, Mikołaj Lasocki niedoszły kardynał, Jakób z Sienna, Stanisław Karnkowski, Hieronim Rozrażewski, Piotr Tylicki, Florjan Czartoryski, dwaj Szembekowie Stanisław i Krzysztof, Adam Grabowski i t. d. Mnóstwo nazwisk pominąć tu przyszło. Dwóch książąt szląskich tutaj zasiadało, Jan Opolski i Henryk Lignicki. Wzorem biskupów był na téj katedrze Hiero. Rozrażewski, który kardynałem miał być polskim po Radziwille. Jakób Uchański siedział również na téj katedrze; myślał o soborze narodowym jak kilku przed nim biskupów; Antoni Sebastjan Dembowski o czém najmniéj wiedzą nawet nasi uczeni, biskup za czasów saskich, kiedyś w świecie rejent koronny, należał do literatów, którzy przyszli razem z reformą Konarskiego i nowy wiek w piśmiennictwie zwiastowali. Pisma jego znajdują się w bibljotece publicznéj w Petersburgu (między innemi są i komedje) a ci co je czytali zapewniają że mają swoją wartość. Za czasów Stanisława - Augusta Antoni Ostrowski biskup tutejszy założył suffraganję gdańską (1765—6). Od czasów ostatniéj regulacji biskupstwa, to jest od ks. Malczewskiego, dzisiejszy pasterz jest szóstym biskupem kujawskim; po Malczewskim szedł Jędrzej Wołłowicz (um. 1822); Szczepan Koźmian (um. 1831). Bezpośrednio zaś dzisiejszego pasterza poprzedzali: ks. Tomaszewski (um. 1850) i Mikołaj Błocki, który był tylko przez jedynaście dni biskupem nominatem (prekonizowany 17 listopada, umarł 28 tegoż miesiąca w roku 1851.) Ksiądz Marszewski administrator wtenczas miał złożyć w ręce biskupa władzę, a zatrzymał ją od tego czasu jeszcze lat sześć, ksiądz Marszewski następuje zatém po sześcioletniéj przerwie, tyleż lat prawie trwała przerwa pomiędzy biskupem Koźmianem a Tomaszewskim. Ksiądz Marszewski rachując w to dwóch pierwszych bajecznych biskupów, których krytyka odrzuciła, jest siedemdziesiątym ósmym biskupem w swojéj djecezji. W dawnych czasach biskupi przezywali się imionami, a imiona odróżniali liczbą zupełnie jak papieże, stary to zwyczaj kościelny; otóż ks. Marszewski jest Michałem IIgim, jak ostatni ksiądz Błocki był Mikołajem VIm. Pierwszym Michałem już ów przez nas wspomniony Michał Godziemba, który umarł w końcu r. 1252, a którego postać znakomita wspaniało świeci na tle dziejów. Znakomity to był obywatel i kapłan, do którego charakterystyki wiele światła nam dostarczył dyplomatarjusz kujawski Rzyszczewskiego.

Do Michała Kątkowskiego

PANA I DZIEDZICA NA MULE.

Autora *Podwójnego Rachunku dla Gospodarzy i Gawęd poetyckich z Dyrektorem Ambrożewiczem* (a).

MADRYGAŁ.

przez

Antoniego Edwarda Odyńca.

Nie wszystko wszystkim, panie Michale!
Nie do wszystkiego wszyscy, jako ty,
Co jak stos Wolty wszelkie metale,
Amalgamujesz różne przymioty.

Znać że cię darząc hojna natura
Wszystko *Rachunkiem* dała *Podwójnym*:
W myśli i we krwi żywość Mazura,
Obok z Litwina sercem spokojnem.

Wzór kassjerów, mistrz kontrolerów.
Maxym mądrości zbieracz poważny;
Galant z damami, brat-kamrat z nami,
Pod ogniem armat żołnierz odważny,

I oto nagle sławny gospodarz!
W domu, w apteczce, sam jak kobieta;
W gorzelni chemik, na polu włodarz,
A przy tem wszystkiem autor-poeta!

I dziwy dziwów! w tece, w szkatule,
Plon w równéj mierze rośnie ci razem:
I gdy fortunę gonisz na Mule (b)
Po laur Parnasu śmigasz Pegazem!

Jak ci nie zajrzyć? mnie zwłaszcza, który,
Pokusą twoją zwabion na wędę,
Chcąc jak ty wstąpić w podwójne tory,
Fermę skarbową wziąłem w arendę.

Nadzieja wprawdzie była dwojaka,
I cel dwoisty nęcił mię razem:
Własnem swem sianem karmić stępaka,
I mieć gdzie na wsi bujać Pegazem.

Ale, ach! koniec! — Zdrajca ekonom
Tak mię kłopotał, tak zndził wreście,
Iż by ujść tylko jego andronom,
Kanikuł nawet siedziałem w mieście.

A on tam wszystko mierzył w pół miary,
Faktor ostatki przedał w pół ceny,
Sianożęć całkiem spaśli huzary,
A troski całkiem zbiły mię z weny.

Tak, że nietylko Pegaz mój w sobie
Bez duchowego obroku sechnie,
Lecz i mój rumak, przy pustym żłobie,
Najniezawodniéj téj zimy zdechnie.

To jest — jeżeli i cnót *Podwójność*
W sercu się twojem nie będzie gnieździć,
I *Oszczędności* nie każe *Hojność*
Wziąć go na przechów: — ale nie jeździć!

Bo wiedz, że koń ten z moim Pegazem,
Są jak Sjamskie rodzeństwo bliźnie;
Jeśli ten zdechnie, to i ten razem
Pójdzie na Styxu paść się płaszczyźnie.

A jedź, pogadaj z Ambrożewiczem,
Boś sam na sobie nie doznał — co to
Jest, przed Zoilów swoich obliczem,
W drodze do sławy zostać piechotą!

(a) Rachunek Podwójny dla gospodarzy, czyli Zasady Rachunkowości Handlowéj, zastosowane do Rolnictwa. — Wilno 1850 r.

Dyrektor Ambrożewicz. Gawędy we 3ch częściach Wilno 1853 r.

(b) Nazwisko majątku.

Do A. E. Odyńca.

ODPOWIEDŹ NA MADRYGAŁ.

Nie wszystko wszystkim! lecz wyznaj w pokorze,
Że w tym zmysłowym, rachunkowym świecie,
Tak do niczego rzadko kto być może.
Jak — jak być tylko uchodzi poecie.

Dzisiejsza djecezja kujawska największa jest z djecezji Królestwa i przestrzenią i liczbą swoich kościołów. Dawniejsza liczyła o sto mniéj parafji.

Główna kassa oszczędności — W tygodniu upłynionym do dnia 13go (25go) stycznia roku bieżącego włącznie wydano książeczek nowych 77. na które, tudzież na dawniejsze w 381 wnioskach złożono Rs. 7238 kop. 10. Na żądanie 127 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący Rs. 3 kop. 46½). Rs 3050 kop 77 i umorzono książeczek oszczędności 44; przeto uczestników 8765 posiada kapitał Rs. 381,194 kop. 21.— Naczelnik, assessor kolegjalny, *Giedroyć.*— Buchalter, *Krause*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 22 Stycznia. Dzisiejszy *Morning Herald* ogłasza kombinacje gabinetu Palmerston z peelistami. Według tego sir Charles Wood ma być w admiralicji zastąpiony przez lorda ministra spraw wewnętrznych Grey, a lord Graham zająć miejsce tego ostatniego. Gladstone ma zostać kanclerzem skarbu, a sir Robert Peel usunie się.

Globe w drugiém wieczornem wydaniu oświadcza, że pogłoski podane przez *Heralda* o nowéj modyfikacji gabinetu uważać należy za zupełnie niezgodne z prawdą. (*Neue Pr. Ztg*).

Wiedeń 21 Stycznia. Instrukcje względem ewakuacji Księztw Naddunajskich przez wojsko austrjackie, wysłane dziś zostały do Bukaresztu i Jassy.

Kompletna ewakuacja rozpocznie się w pierwszych dniach miesiąca marca r. b. (*Ind Bel.*)

Paryż 22 Stycznia. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że stan zdrowia księcia następcy tronu jest zupełnie pożądany. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 21 Stycznia. W Banku irlandzkim w Dublinie wybuchł pożar, ale według ostatnich wiadomości wszelkie książki i przedmioty znaczniejszéj wartości zostały bez żadnego uszkodzenia ocalone. Nawet sam gmach, jeden z najpiękniejszych w Irlandji (jest to gmach niegdyś parlamentu irlandzkiego) nie poniósł znacznych uszkodzeń. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Na pokładzie jednego amerykańskiego statku w Liverpool przyszło przedwczoraj między oficerami i osadą któréj większa część składa się z wolnych murzynów, do bardzo krwawéj walki. Przyczyną starcia była obawa czarnych, że statek ten nie do New-York jak im powiedziano, ale do Mobile (w bliskości New-Orleans na terytorjum niewolniczem w Stanach Zjednoczonych) ma być poprowadzony, w którym to razie byliby oni wystawieni na niebezpieczeństwo popadnięcia znowu w niewolnictwo. Przemocą i podstępem zwykle zabierają teraz wolnych murzynów którzy na tym brzegu wylądują, wprost do niewoli.

Lord Palmerston który od wczoraj znajduje się w stolicy, według zwyczaju wydał okólnik do wszystkich przyjaciół rządu, wzywając ich aby w dniu 3cim lutego przy rozpoczęciu posiedzeń, nie zaniedbali zgromadzić się w stolicy. Wielu członków parlamentu którzy znajdowali się w podróży lub w swoich posiadłościach wiejskich, zajęło już swoje mieszkania w Londynie, między innemi od wczoraj pp. Gladstone i Disraeli. O zmianach w gabinecie o których w listopadzie i grudniu wiele było mowy, obecnie nic a nic nie słychać i lord Palmerston zdaje się chcieć nie odstąpić nikomu innemu kierowania izby niższéj, tylko sobie samemu zostawić. Co myśli robić albo nie robić lord J. Russell, o tém także zupełnie cicho, to pewna tylko że przed 3cim lutego będzie w Londynie i zajmie swoje przeszłoroczne miejsce na trzeciéj ławce za ministrami, dopóki nie znajdzie sposobności posunięcia się bliżéj.

Panów Disraeli, Packington, Walpole, Henley i innych torysów, spotkamy zupełnie w tém samém miejscu na przodzie po lewéj stronie mównicy, które zajmowali w lipcu z. r. Będą oni jak się zdaje zrazu obok siebie, ale nie razem operowali, dopóki ich jaki wypadek ściśléj nie połączy.

Layard, Evans, Graham i Gladstone, z małym orszakiem wolno-handlowym, Cobden, Walmsley (oprócz niestety chorego dotąd pana Bright) Roebuck i inni, nie zmienią także swoich stanowisk. Jedném słowem zewnętrzna fizjonomja izby pozostaje zupełnie ta sama co w zeszłym roku, a co się wewnątrz cokolwiek odmieniło, to dopiero w trakcie rozpraw objawi się. (*Neue Pr. Zeit.*).

AUSTRJA.

Wiedeń 20 Stycznia. Dowiadujemy się w téj chwili że J. C. W. arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan został mianowany jenerał-gubernatorem królestwa lombardzko-weneckiego. Jenerał Giulay mianowany został naczelnym dowódcą wojska austrjackiego w Weronie, a jenerał Degenfeld dowódcą wojska w Medjolanie. (*Indépendance Belge*).

FRANCJA.

Paryż 20 Stycznia. Nie można było w żaden sposób przewidzieć zwrot, jaki dziś objawił się na naszéj giełdzie. Renta 3%, która, jak się zdawało, zdobyła stanowczo kurs 68, znalazła się przy końcu giełdy cofniętą do 67,90. Ta reakcja zbyt jest nieprzewidzianą, żeby mogła być naturalną. Nic jéj nie zapowiadało, nie takiego nie zaszło, coby mogło usprawiedliwić tę zmianę usposobienia. Wszystkie papiery poszły w tym samym kierunku, z małemi zmianami.

— Kardynał Morlot przybył do Paryża. Jutro będzie miał osobne posłuchanie u Cesarza. Zdaje się, że wybór tego prałata na miejsce zamordowanego arcybiskupa, jest już stanowczy, i nie zdaje się żeby zaszczytne wzbranianie się z jego strony, które samo tylko dało jakieś widoki powodzenia dla jego współzawodników, nie zostało przezwyciężonem, tembardziéj że wybór Cesarski co do jego osoby, został najzupełniéj zatwierdzony przez Jego Świątobliwość.

Ciągle jeszcze list hrabiego Chambord do pana Pageot, w przedmiocie zasług pana Salvandy, dla tak ważnego skojarzenia dwóch gałęzi rodziny Burbonów, jest przedmiotem powszechnego zajęcia. List ten przypomina »nieustanne zabiegi i usiłowania pana Salvandy, w celu przygotowania tak upragnionego pojednania, które następnie tak szczęśliwie *przyszło do skutku*.« Ale czy ten list rzeczywiście przeznaczony był do publikacji? Mamy powód wątpić o tem, bo najprzód aż nadto jasnem jest, że nie można uważać skojarzenia Burbonów za fakt dopełniony, kiedy najstarszy z rodziny książąt orleańskich, w roku zeszłym oświadczył głośno i stanowczo, że do tego skojarzenia nie przystępuje, a z drugiéj strony nie powiedziano jeszcze żeby hrabia Chambord przyjął chorągiew trójkolorową, bez czego ostateczne porozumienie się politycznie dwóch linji burbońskich, byłoby niepodobieństwem.

— Książe następca tronu, jak się zdaje, zupełnie już powrócił do zdrowia. Całe ciało dyplomatyczne zapisało się na liście odwiedzających, po przeczytaniu noty *Monitora*, donoszącéj o słabości księcia.

— Zapomnieliśmy wczoraj wspomnieć o pogłosce, jaka się rozchodziła na giełdzie; zapewniano, że Cesarz osobiście przyjedzie zwiedzić kołowroty przy wejściach do giełdy i każe je usunąć, jeśliby rezultat tego obejrzenia nie był pomyślny dla tego urządzenia.

— Co do missji kardynała Morlot, któréj celem było wyjednanie u Jego Świątobliwości Papieża, aby przybył dla ukoronowania Napoleona IIIgo, rezultat ma być następujący: Że osobiście Papież, którego charakter przychylny, wszystkim jest znany, byłby chętnie przystał na żądanie Cesarza, ale że dyplomacja mocarstw wystąpiła z absolutnem *veto* przeciw temu. Ta odpowiedź podyktowaną jest szczególnie przez Austrję, która ma przeważny wpływ w świętem kollegjum. (*Independance Belge*).

— W dalszym ciągu wiadomych szczegółów o audjencji sądu assyzów, dziennik *Droit* podaje co następuje:

W niedzielę Verger jadł śniadanie wcześnie z rana, ale mniéj niż w poprzednich dniach. Po śniadaniu dyrektor Conciergerie zawiadomił go, że ks. Nottelet, jałmużnik więzienia, pragnie pomówić z nim. »Powiedz mu pan, odrzekł Verger, że przyjmę jego odwiedziny z przyjemnością.« Jałmużnik przybył wkrótce. Verger postąpił na jego spotkanie i przyjął go z wylaniem, rzucając się w jego objęcia. Jałmużnik i skazany mieli z sobą długą konferencję.

Verger mało jadł na obiad. Noc jego była niespokojna i bezsenna; oddech miał krótki i przytłumiony; zmieniał często miejsce i postawę, nie mogąc znaleźć spokojności i spoczynku.

Wstał dziś bardzo rano; jego twarz zwykle blada, była sina, i nosiła ślady bezsennéj nocy. Jego upadek na umyśle jest niezmierny. Żądał śniadania, ale napróżno usiłował przymusić się do jedzenia; po daremnych usiłowaniach przezwyciężenia stanu osłabienia w jakim się znajdował, odesłał przyniesione mu jedzenie.

Znam cię od młodu. — A cóż to u licha
Była za młodość! nuda nieskończona!
Ani do tańca, ani do kielicha,
A same widma i mary Platona!

Mógłeś w Warszawie, z prawa literata,
Siąść *sine cura*, jak żyd na budżecie;
Nie! tobie w głowę wlazły cuda świata,
I nuż za niemi włóczyć się po świecie!

Cóż ci przybyło z tego wszędo-bycia?
Jakiéj potrzebnéj nabyłeś nauki?
Ni od Francuzów używania życia,
Ani od Niemców rachowania sztuki!

Mogłeś méj siostrze nie lada kapitał
Skręcić bezpiecznie pod wszystkiemi względy;
A ty cóż? — oddał, choć cię nikt nie pytał.
Tobież to trzymać skarbowe arendy?

Alboż twój metod, jak słyszę, w processie!
„Chcesz? bierz, a zgoda!“—A toć jest warjacja!
Jakże ci może w jakim interessie,
Jaka się kolwiek udać spekulacja?

Jeden był jeszcze dla ciebie ratunek,
I ten ci sercem podawałem szczerem:
Czytaj, mówiłem, *Podwójny Rachunek*,
Aby twój bilans nie zamknął się *zerem*.

Bo chociaż w tobie, otwarcie wyznaję,
W arytmetyczny sens nie wiele wierzę:
Poznałbyś przecie co ci Ferma *daje*,
A co ekonom do kieszeni *bierze* (a).

I bając drugim dziwy w twéj gazecie,
Z Kongo, Loango, Bombaju, New-Jorku,
O cenę zboża sam spytałbyś przecie
Na Końskim Targu (b). co piątku i wtorku

A dobréj pory wypatrując pilnie,
Gdybyś i do mnie pisać był ochoczy,
Berko by ciebie nie okpiwał w Wilnie,
A mnie tu na wsi Josielek z Naroczy.

Lecz cóż? Pomogły te moje zachęty?
Żal słów, com rzucał jako groch do ściany.
Dotąd widziałem, leży nie rozcięty
Exemplarz tobie *gratis* darowany!

Nie chciałeś słuchać! — masz teraz za swoje!
Lecz za cóż na mnie ma spadać ta kara
By całą zimę jadł znów siano moje,
Niechbyż koń przecie! — ale ten harhara,

Co tak się z twoim wart równać Pegazem,
Jak z Rossynantem rumak Sanszo-Panszy;

(a) Wyrażenia techniczne w Rachunku Podwójnym.

(b) Nazwisko rynku, gdzie się w Wilnie targ zbozowy odbywa.

Com go już z żalem karmił pierwszym raz em,
Choć wtedy siano i owies był tańszy?

Lecz mógłżem myślić, gdy sławną w parafji,
Z chorągiewkami stajnię zbudowałem,
Że on i do niéj nieproszony trafi?
Lecz mię skruszyłeś twoim madrygałem!

Bo myślę sobie: kto drwi tak dowcipnie,
Gdy niby moje zalety wylicza,
Cóż będzie, gdy mię doprawdy uszczypnie?
O! a słyszałem z ust Ambrożewicza,

Mądrą tę radę: „z kobietą, z poetą,
Jak z ogniem, Panie! jak osy śród sprzeczki!“
Dawaj więc szkapę! Ale gdyby nie to,
Sam on przez siebie nie wart garnca sieczki.

Michał Mulski.

Legendy i powieści herbowne.

przez *F. K.*

Rawicz (Ursyn).

Był król jednéj wielkiéj ziemi
Groźny, dumny wielkim dworem,
I wojskami potężnemi,
I ogromnym złota zbiorem.
Zwalczyć wszelką wrogów chmurę,
To mu była nie nowina:

Ksiądz Nottelet odwiedził go znowu i miał z nim drugą konferencję.

Ojciec skazanego prosił o pozwolenie zobaczenia się z synem i otrzymał na to upoważnienie. Udał on się do Conciergerie. Dyrektor spodziewał się rozdzierającéj sceny, ale to oczekiwanie zostało zawiedzione. Z jednéj i drugiéj strony wzruszenie było ile możności wstrzymywane. Ojciec powiedział: »Twoja sprawa narobiła mi niemało kłopotu, musiałem tu i owdzie chodzić w twoim interesie. Teraz zostałeś skazany na śmierć.«—Tak, odpowiedział Verger, ale to jeszcze rzecz nie skończona, ponieważ podałem prośbę o kassację, a do Cesarza o ułaskawienie.

O godzinie 2giéj pan Royer prezes izby osobiście udał się do Conciergerie i zaprowadzony do Vergera, zapytał go czy życzy sobie podać się o kassację wyroku. »I owszem panie, odpowiedział Verger spokojnie.«

Verger mocno się żali na kaftan bezpieczeństwa, który mu nie pozwala pisać listy i dokończyć rękopisma które rozpoczął układać. W obec prezesa prosił on dyrektora więzienia, aby bez żadnéj zwłoki posłał jego prośbę o ułaskawienie Cesarskie. »Nie zapominaj pan, dodał, bo to jest bardzo ważna sprawa i niecierpliwie pragnę dowiedzieć się jaka będzie decyzja Cesarza.«

O godzinie czwartéj wydany został rozkaz przeniesienia Vergera z więzienia Conciergerie do Roquette. O wpół do piątéj niezmierny tłum zgromadził się na dziedzińcu du Mai, aby widzieć przechodzącego Vergera.

Brama Conciergerie wychodząca na dziedziniec du Mai otworzyła się, jeden z strażników wyszedł niosąc ubranie Vergera. W kilka minut potém postrzeżono człowieka z twarzą chudą i bladą, ubranego w kaftan szaro-zielony więzienny; był to Verger. Był on ponury i zupełnie upadły na umyśle i ci którzy widzieli go jako oskarżonego na ławce sądowéj, zaledwie mogli przypuścić że to ten sam człowiek. Nie wymówiwszy ani słowa, przeszedł przez mały wewnętrzny dziedziniec i udał się zaraz w towarzystwie swoich strażników ku głównemu wejściu do Conciergerie. Tam powóz nazywany zwykle *koszykiem do sałaty*, oczekiwał na niego. Wsiadł on do tego powozu, który go zakrył przed wzrokiem publiczności i pod eskortą gwardji municypalnéj udał się do więzienia Roquette.

Pan Léveillé dyrektor w Conciergerie otrzymał wielkie mnóstwo listów z prośbą o jakiekolwiek autografy Vergera.

Akta processu w sądzie assyzów zostały dziś po należytém uregulowaniu przesłane p. ministrowi sprawiedliwości, a jutro zostaną oddane p. prokuratorowi jeneralnemu sądu kassacyjnego.

— Mówiliśmy niedawno o *skojarzeniu*. Oto znowu fakt dość ciekawy tyczący się tego samego przedmiotu, o którym mówiliśmy w tamtym liście. Pani Salvandy otrzymała prawie jednocześnie dwa listy współubolewające, jeden od królowej Marji Amelji, która mówi o pojednaniu dwóch stronnictw politycznych, drugi od księżnéj Orleanu, w którym jest tylko mowa o pojednaniu familijnem. Interesującą jest ta różnica zapatrywania się na *skojarzenie*.

Dużo różnych rzeczy słychać o zmianach jakie mają być wprowadzone w statutach banku francuzkiego. Do téj chwili nikt nie wie co zdecydowano w tym względzie. Jeden tylko jest pewny punkt, to jest że kapitał banku zostanie powiększony. Na jedném z ostatnich posiedzeń dyrekcji banku, p. Argout zalecał rejentom aby zachowali jak największą tajemnicę względem rozpraw jakie by miały miejsce w łonie rady. Wskutku tego zalecenia, akcje banku podniosły się nazajutrz w znacznéj proporcji. *(Ind. Belge).*

— Księżna Lieven wskutku słabości, nie mogła wczoraj przyjmować jak zwykle w dnie niedzielne. Dziś rano stan zdrowia księżnéj polepszył się. Przed kilku dniami przyjaciele hr. Morny pokazywali u księżnéj Lieven portret przyszłéj jego małżonki przysłany do Paryża przez p. ambassadora.

Powszechne wrażenie jakie sprawiły rozprawy w procesie Vergera, jeszcze się bynajmniéj nie uspokoiło. *Gazette des Tribunaux* wyczerpała już trzy wydania swego sprawozdania. Dziś Verger podpisał rekurs do kassacji i posłał prośbę o ułaskawienie do Cesarza. Sądzą że z powodu szybkości zalecanéj we wszystkich formalnościach tyczących się téj sprawy, sąd kassacyjny odrzuca prośbę o ułaskawienie. Starano się rozpuścić między ludem pogłoskę, że Verger nie zostanie ukarany śmiercią z powodu swego duchownego charakteru. Pogłoska ta jest fałszywa. Wszystko zdaje się zapowiadać, że wyrok śmierci mordercy arcybiskupa wykonany zostanie w sobotę 24go stycznia, to jest w trzy tygodnie po spełnieniu téj okropnéj zbrodni, a w ośm dni po zapadnięciu wyroku. Policja bardzo słusznie zabroniła spekulacji sprzedawania portretu Vergera. *(Ind. Belge).*

— *Constitutionnel* streszcza ostatni raport ministra skarbu względem wypadku niestałych podatków na rok 1856, zarazem zwracając na to uwagę jak niezmiernie ważną jest ta część dochodów państwa do poznania i ocenienia wewnętrznego rozwoju ogólnego położenia kraju. W artykule półurzędowego dziennika czytamy: W roku 1848 niestałe podatki wskutku rewolucji 24 lutego zmniejszyły się o 150 miljonów. Przed tą rewolucją za dynastji lipcowéj, liczono corocznie podwyższenie się tych dochodów na 18 do 20 miljonów. Roku 1852—1853 (w czasie wystawy powszechnéj) przybyt ten wynosił 65 milj. (nie licząc 33 milj. z nowych podatków). W 1856 roku powiększenie dochodu wynosi 75 milj.. z których 40 milj. przypada na nowe podatki. Obliczając wzrost dochodów niestałych według 7miu pierwszych miesięcy przed wystawą, wzrost ten przypada na 100 milj. Trzy pierwsze kwartały z owych 75 milj. przyniosły 54. a ostatni 21 milj., a zatém w jednym kwartale więcéj niż za dynastji lipcowéj w ciągu całego roku. Niektóre gałęzie tego dochodu zmniejszyły się i tak od cukru zagranicznego podatek przynosi teraz o 15 milj. mniéj, ale od krajowego podniósł się o 25 milj. Podatek stemplowy wzrósł o 21 milj., od napojów o 26 milj., od tytoniu o 11 miljonów. Przytém ściąganie podatków było lżejsze niż kiedykolwiek i do 450 miljonów zapłacono z góry. Nakoniec koszta ściągania podatków w zeszłym roku wynosiły na 1000 fr. 1 fr. 82 c., a w tym roku tylko 1 fr. 62 c. *(Allg. Ztg).*

TURCJA.

— *Times* mówi w liście z Konstantynopola 29 grudnia:

Przypomnicie sobie że przed rokiem prawie, wydany został firman wzbraniający przedaży białych niewolników. Firman ten był skutkiem wyłącznie energicznych nalegań obcych posłów. Obecnie Reszyd-pasza z własnego natchnienia i bez niczyjego wpływu, powziął myśl zakazania także wprowadzania i przedaży niewolnic czarnych. Ponieważ znane mu są idee jakie opinja publiczna w Europie objawia względem niewolnictwa, przeto dla niéj uczynił on to ustąpienie, pomimo niezmiernych trudności jakich się może spodziewać przy wykonaniu tego postanowienia, które więcéj jeszcze prawie niż zakaz przedawania pięknych czerkiesek, zrządzić musi bardzo ważną zmianę w dawnych nawyknieniach w Turcji. Każdemu zresztą wiadomo że niewolnictwo na wschodzie zupełnie inny ma charakter jak na zachodzie. Jest to raczéj pewien rodzaj adoptacji, dla tego nie jeden powód który w Europie przeciw temu stosunkowi bywa przytaczany, sam z siebie upada, wyjąwszy jeśli chodziłoby o utrzymanie téj zasady że żaden człowiek nie może mieć prawa, bliźnego uważać za swoją własność. Ale zniesienie niewolnictwa czy to białego czy czarnego, musi zupełnie radykalnie zmienić zwyczaje ludu tureckiego, a szczególnie klass bogatych i to jest najważniejsza strona tutejszéj kwestji niewolnictwa. Zmiana jaka już w tym względzie zaszła, nie małéj jest ważności. Wielożeństwo, ten główny zarzut ze strony europejczyków coraz bardziéj znika; z wyjątkiem niewielu magnatów ostatniego pokolenia, ten kosztowny zbytek został przez większość zaniechany. Bezwątpienia zbliżenie się z europejczykami ważną gra rolę w téj sprawie, ważniejszą może niż zakaz przedaży białych niewolnic, bo zmiana zaszła w tym względzie rozpoczęła się zaraz przed ogłoszeniem firmanu zakazującego; ale i tego nie można zaprzeczyć, że przeszkody stawiane odtąd temu handlowi, dopomogły znacznie temu popędowi. W każdym razie zmniejszy się znacznie liczba białych niewolnic które dotąd jeszcze we wszystkich wielkich haremach utrzymywane są jako towarzyszki pani domu. Dopóki nie było prawa zakazującego przedaży białych niewolnic, każdy zajmujący nieco ważniejsze stanowisko w społeczeństwie, musiał się poddawać zwyczajowi wymagającemu aby haremy każdego magnata przyozdobione były tym kosztownym zbytkiem. Teraz już nie potrzeba żadnego usprawiedliwienia dla człowieka który dla dania dobrego przykładu pragnie rzeczywiście zmiejszyć swoje ogromne wydatki haremowe. Zakaz przedaży niewolnic czerkieskich wprowadza także znaczną zmianę w systemie małżeństw. Dotychczas było to bardzo we zwyczaju u bogatych ludzi, że zakupywali ośmio

---

Miał jednego tylko syna,
I prześliczną jednę córę.

Lecz za życia już osądził
Niebraterskie syna serce,
I spuściznę rozporządził,
Między dzieci spadkobierce:
By nie mieli oni dwoje
Kłótni, sporów, krzywd, pieniactwa,
Córce wszystkie dał bogactwa,
A synowi państwo swoje.

Przy tem wianie, swemi cnoty,
Powabami, wdziękiem lica,
Sercem droższem nad klejnoty,
Zachwycała świat dziewica,
I jaśniała jako zorza
Piękną duszą w pięknem ciele:
Biegli ku niéj wielbiciele
Z końca świata i z za morza.

Lecz zaledwie ojca zwłoki
Syn następca złożył w grobie,
Krzywdząc siostry żal głęboki,
Prześladował ją w żałobie.
Biednaż ty, królewskie dziecię;
Toń sieroto w łez powodzi!
Król, rodzony brat twój, godzi
Na twe wiano, na twe życie!

Był przebiegłym, chytrym wężem,
Rój pochlebców miał na dworze:
O jéj skarby drżąc, by z mężem
Nie uniosła gdzie za morze,
Rada w radę jak ją zabić
Aby zabrać jéj spuściznę?
Pchnąć sztyletem? dać truciznę?
Do zwierzyńca ją przywabić?...

Brat téj trzeciéj jął się myśli
Więc by siostrę pchnąć w zasadkę,
Dał jéj rękę, i wraz wyśli
Do zwierzyńca na przechadzkę.
Cały dwór się przy nich zbiera:
A w zwierzyńcu się zajada
Dzikich zwierząt zła gromada,
Lampart, niedźwiedź, ryś, pantera.

I królewna obok brata
Patrzy na ich krwawe boje.
Wtym, w ich środek, z sercem kata
Brat potrąca siostrę swoję.
Lecz Bóg nad nią się użalił:
I swym cudem bogobojną,
W niewinności szatę zbrojną,
Od zgłodniałych paszcz ocalił.

Jakby rószczką czarodziejską
Uderzone grzmieć przestały,
Z Bogiem i odwagą męzką
Dziewczę wiodąc krok swój śmiały
Wśród krwawego ich dziedzińca,
Na niedźwiedzia chustkę ciska,
Siada na grzbiet, na kudliska,
I wyjeżdża ze zwierzyńca.

Cud!... sam Pan Bóg cud ten zrządził!
Brat przed siostrą zgiął kolana,
Wyznał jéj że ciężko zbłądził,
I wydarte wrócił wiano.
Do królewnéj przyszły swaty
I wstąpiła w święte szluby,
Ztąd herb Rawicz, pamięć próby,
W skarb rycerskich cnót bogaty,

Na niedźwiedziu siedzi panna,
I na głowie ma koronę,
Świątobliwa, nie naganna,
Trzyma ręce wyciągnione:
Jéj odwagi nic nie złamie,
Dziki zwierz jéj liże nogi,
A nad hełmem żubrze rogi,
A w tych rogach takież znamie.

---

lub dziewięcio-letnie dziewczęta, wychowywali je w swoich haremach i następnie dawali je swoim synom za żony. Podobież znowu córki swoje wydawali oni często ludziom niższych stanów, nie raz nawet wyzwolonym niewolnikom, którzy się do losu swoich dawnych panów przywiązywali i pod ich opieką zawód życia przepędzić pragnęli. Powolne znikanie tego zwyczaju sprowadzi następnie stosowniejsze zawieranie związków małżeńskich między równemi sobie stanem osobami i tym sposobem znakomicie silniejsze rozgraniczenie między wyższemi i niższemi klassami. Zakaz wprowadzania i przedaży czarnych niewolnic o którym obecnie jest mowa, nie mniéj będzie wpływowy, chociaż w innym zupełnie kierunku co do dawnych nawyknień. Wpływ jego tem bardziéj będzie rozchodził, ponieważ nie tylko bogate ale i uboższe klassy dotyka. Jak pierwsze życzenie każdéj wstępującéj w zawód kobiety jest miéć swoją sługę, tak ambicja każdéj pani domu na wschodzie jest miéć swoją chociaż jednę niewolnicę. Ponieważ obyczaje wschodnie wzbraniają każdéj kobiecie pokazywać twarz swoją jakiemukolwiek mężczyźnie wyjąwszy ojca, brata i męża, przeto żadna wolna mahometańska kobieta, nie może być jako służąca przyjęta w haremie gdzie byłaby wystawioną na spojrzenia wszystkich mężczyzn rodziny. Kobiety chrześćjańskie z powodu innych zupełnie nawyknień i obostronnych przesądów równie nie mogą się tu przydać. Tak więc czarne niewolnice są jedynem źródłem pomocnicem; te stanowią wyłącznie klassę służącą w haremach i wykonywają wszelkie roboty, bo ich panie rzadko, a nawet prawie nigdy, nie zajmują się interesami domowego gospodarstwa i cały czas na stroju, próżnowaniu i plotkach trwonią. Dla tego to zakaz przedaży czarnych niewolnic może sprowadzić zupełny przewrót w dawnych stosunkach tureckich, i więcéj niż wszelkie inne środki usunie dotychczasowe zamknięcie i odosobnienie haremów. Skoro raz zapas dotąd istniejący czarnych niewolnic zostanie wyczerpany, a nowa dostawa mniéj lub więcéj ustanie, wtedy kobiety tureckie będą musiały albo same pełnić wszelkie usługi i zająć się rozmaitemi robotami, albo też przypuścić do swoich haremów wolne kobiety. Z początku wprawdzie będą to same tylko chrześćjańskie kobiety, bo długo czekać będzie trzeba, zanim mahometanki skłonią się na to żeby w innych nie swoich rodzinnych haremach pędzić życie, ale potrzeba i dobra zapłata w końcu przemogą nad panującem w tym względzie uprzedzeniem, a wtedy będzie to pierwszym krokiem do zupełnego przerobienia stosunków społecznych. To bezwątpienia nie może być dziełem dwóch lub trzech lat i w początku daleko trudniéj będzie niedopuścić handlu czarnych niewolnic niż białych; ale Reszydowipaszy należy się wielka wdzięczność za to, że pierwszy powziął myśl usunięcia na powolnéj ale bardzo praktycznéj drodze, przesądów społecznych które stanowią największą zaporę dla wszelkich innych postępów. (*Allg. Zeitung*).

Wyjątek z notat podróżnych.

DREZNO.

(Dokończenie.)

Widziałem wiele obrazów sądu ostatecznego, Chrystus tam w całéj postaci i otoczony wszystkiem co tylko wyobraźnia stworzyć może dla wyrażenia potęgi; ale jakże to są słabe utwory w porównaniu z tem dzieckiem Rafaela, bo przed nim stojąc wydaje się że już dla człowieka sąd pojedyńczy nastąpił, i że ścisły rachunek w téj chwili z życia zdać potrzeba. Lecz cóż za śmiały kontrast wyraził między dzieckiem-Bogiem, a Bogarodzicą co go piastuje. Jak świętość i wielkość jéj różna, od świętości i wielkości Zbawiciela! Jak oddana ta przepaść co oddziela stworzenie od swego Stwórcy. I dziwno ci, że tak słaba istota jak człowiek w osobie Maryi piastuje taką wszechmocność, taką potęgę, taką nieobjętość i nie ugina się pod tym ciężarem; nie widać żadnych wysileń ni w twarzy, ni w ułożeniu. Lecz przypatrz się bliżéj i lepiéj téj niewinności na gładkiém czole Marji, co jak najprzezroczystszy kryształ jeziora wszystko czytać pozwala co na dnie duszy się dzieje. Gdy z ust drobnych, oblicza pełnego powagi i najwyższéj piękności czytasz miłość tak wielką ku Stwórcy, pokorę tak głęboką, że w jednéj chwili podwoje nieba ci otworzy... to już i łatwiéj pojąć jak ta wielkość duchowa, na najpiękniejszéj cnocie ducha ludzkiego może spoczywać i spierać się całym ciężarem swoim na niéj. Niebieska długa szata co okrywa Najświętszą Pannę, dziwnie pięknie odbija od lekkiéj, powiewnéj umiarkowanéj jasności, co więcéj czuć niż widzieć się daje, że otacza oblicze Matki Boskiéj. Twarz pociągła, zaokrąglona u dołu, białości przechodzącéj wszystko co na ziemi białością nazwać się może, a rumieniec tak naturalnie, zlekka wypłynął na powierzchnię téj niepokalanéj twarzy, że nie przeszkadza wyrazowi pokoju jaki się na niéj czytać daje. Włosy ciemne, gładko ułożone, spadają na część czoła i twarzy, brwi równe, gładkie, w lekki łuk zagięte wznoszą się nad oczyma owalnemi, ciemnemi, które ocienia długa rzęsa, a takiéj słodyczy pełne to spojrzenie, takiéj silnéj i ogromnéj miłości, ale spokojnéj i cichéj że zdaje się całe światy obejmie.

Z jednéj strony Najświętszéj Panny, klęczy na obłoku św Barbara, a z drugiéj papież Syxtus V. Tu jeszcze o stopień niżéj wszystkie cnoty się ukazują. I pokora, i świętość, i miłość w tych dwóch osobach są ludzkie, i tak maleją przy najwyższéj świętości Chrystusa i Marji; jak blask ognia nanieconego ręką ludzką przy blasku słonecznym. W obliczach tych świętych, wyraz doskonałości ludzkiéj w dwóch rożnych wiekach. Doskonałość młodzieńca i doskonałość starca. Ś. Barbara pełna życia i siły, pełna powabów ziemskich, o których wié; tylko co ma wstąpić do walki ze światem o doskonałość, gdy jedna chwila zapału młodzieńczego, wsparta łaską nadprzyrodzoną, daje jéj palmę zwycięztwa do ręki, na znak jaką ceną okupiła swe szczęście niebieskie. W twarzy jedno wysilenie ducha, jedna chwila zapału, aby wytrwać, i widać cała niezłomność woli w tém jedném przedsięwzięciu, którą promień łaski tak wzmocnił, że ta natura ludzka, skazitelna, spokojnie na gwałtowną śmierć swoją patrzy, rwie więzy ciała potęgą woli i przechodzi w krainy wiecznego pokoju i błogości nie wysłowionéj.

Ś. Syxtus, to mąż co walczył całe życie. Na twarzy jego marszczkami zoranéj, leczpełnéj świeżości, jaką czerstwa starość daje, czytasz wszystkie epoki téj walki wewnętrznéj, widzisz jak on upada, jak powstaje z upadku, jak zwycięża, to na przemian zwycięzony bywa od świata, czarta i ciała; jak nareszcie po długiéj pracy staje przed Stwórcą, raczéj żebrząc miłosierdzia, niżli pragnąc nagrody. Któż oddać zdoła naturalność, ułożenie, kolor i dokładność sukien pontyfikalnych i rysów jego twarzy. Te kolory, to światło, ta rozmaitość, te materje, wszystko nie z tego świata, wszystko to idealne. Dziwna to wszechmość i łaska Boga, że jeszcze tu na ziemi odkrywa zasłonę wieczności zsyłając tak wielkie natchnienia artystom. U dołu obrazu stoją dwa aniołki, jak dwaj bracia jeden przy drugim, objęli się i sparli o ramę obrazu, idealizują nawet obręby tego cudnego, nadpowietrznego zjawiska, pełnego pokoju i powagi. Z obliczem i ciałem już ludzkiem, w którem krążenie krwi dostrzegasz, okrągłość, gładkość uważasz, a czujesz miękkość; rzucają te aniołki spojrzenia tak nadludzkie ku Zbawicielowi i Matce Jego, że pogodzić niepodobna, że tego ciała ludzkiego, dziecinnego z wyrazem duchowym męża, — co się we wzroku ich wybitnie maluje.

Wzrok podobny nie zdarza się na świecie przy warunkach jakie mu malarz nadał; bo to wzrok męża dojrzałego, którym zagląda w najgłębsze tajemnice wiary, to spojrzenie pełne zeznania siebie samego i swojéj siły którem bada najwyższą prawdę, najwyższą świętość; największą piękność. O! jakże dziwnie odbija to śmiałe, silne spojrzenie tego czarnego oczka, od ciałka drobnego, zwyczajnego dziecka.

Niezliczona moc aniołków, jakby chmurą otacza oblicze MARJI. Główki ich widne z za szafirowéj zasłony powietrza, a każdy ma inny charakter jawny, widoczny, aż póki coraz się zmniejszając, te główki niezleją się nieznacznie, lekko jak cichy oddech nowonarodzonego, z jasnością co bije z oblicza Bogarodzicy. Zasłona zielona, którą Rafael jakby dla większego złudzenia umieścił, odsunięta i zebrana po bokach obrazu, zadziwia swą naturalnością, trzeba się dotknąć prawie obrazu, aby poznać, że i zasłona również malowidło. Tak ją artysta zrobił powiewną, giętką, że szelest jéj zdaje się słyszysz, przy każdém poruszeniu powietrza. Sznurek, kółka, tasiemki, zasłony tak zbliżone do rzeczy zmysłowego świata, taki czarodziejski urok leży na wszystkiém, że rama nieodstaje od obrazu, a stanowi jakby jedną idealną całość.

Rama jest wyzłacana z okiem opatrzności również wyzłacaném u góry; Madonna z tych obrębów jakby z ołtarza wygląda, a taka świeżość rozlana po całém tém arcydziele, taka żywość kolorów i gra ich odcieni, że obraz wydaje się wczoraj malowany, Zaledwie uszkodzenia, po rogach płótna na którém zrobione malowidło, przypominają, że lat już 300 minęło, jak oko ludzkie poi się tu wyobrażeniem najwyższéj chrześćjańskiéj piękności.

Patrząc na to arcydzieło, wszystkie cnoty jakie człowieka zdobić tylko mogą, burzą się w duszy i wołają do siebie. Wiara w życie lepsze, nieśmiertelne, prawdy religijne zdają się przemawiać z tego wielkiego utworu, w którym Bóg chciał nam objawić jeden promień Swéj wszechmocności, piękności i chwały. Dziękuję Bogu, że mi tu jeszcze na ziemi pozwolił oglądać to, co jest najwznioślejsze może z utworów ręki ludzkiéj.

Augustowi III i Polsce winna Saxonja, że posiada to malowidło. August bowiem je kupił za polskie pieniądze. Kosztuje to 20,000 dukatów zapłaconych jeszcze 1753 roku. Summa ogromna, jeśli wziąść w uwagę zasoby kraju w tym czasie. Lecz jeśli i można zarzucać Augustowi marnotrawienie dochodów krajowych, trzeba ku niemu czuć wdzięczność, że marnotrawił je na kupno takich pomników sztuki, a nie obracał pieniędzy na inne prawdziwie naganne wydatki, dla zaspokojenia swoich słabostek, które prócz wyczerpywania skarbu publicznego, jeszcze i na moralność narodową niebezpieczny wpływ wywierają.

DONIESIENIA.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych pow. Wieluńskiego, zawiadamia niniejszém, iż w dniach 19 (31) Stycznia i 9 (21) Lutego r. h. odbędą się w m. Wieluniu bale, nd korzyść szpitala miejscówego.— Prezydujący W. *Psarski* — Sekretarz, W. *Łącki*

Nakładem księgarni S. H Merzbacha przy ulicy Miodowéj wyszédł zpod prassy drukarskiéj 9ty i 10ty zeszyt **Księgi świata** oddziału 5 i zawierają następujące artykuły: Wąwóz Via Mala w Szwajcarji z stalorytem. Braminowie i kasta książęca w Indjach wschodnich. Paź królowy i żeglarz, z kolorowanym drzeworytem. Pan Sołłohub przez Juljana Bartoszewicza. Korsarze malajscy (opowiadanie marynarza francuzkiego). Lody podbiegunowe. Łyszczak (Aurykiel), z litografją kolorowaną. Nussir-U-Deen, ostatni król Udy.— Zeszyt 10ty: Berlin z stalorytem przez L. J. List p Barthelemy Saint-Hilaire, członka instytutu francuzkiego. do p. Bertin, redaktora dziennika Débats. Olbrzymiec (Goliathus) z litografją kolorowaną. Mechanika popularna przez J. ks. Pietraszka. Jaskinie i groty w paśmie Juraicznego wapienia w Polsce, przez Adama Wiślickiego. Oliwer Goldsmith przez L. J., z drzeworytem. Historja naturalna słoniów w obrazach Arabowie pustyni. Ciekawości zoologiczne Australji i Indji. Zeszyt 11 i 12 które stanowią dokończenie 5go oddziału Księgi świata, wyjdą z druku najdaléj za kilka tygodni, poczem prenumerata ustaje i cena na rs. 6 kop 75 podniesioną zostanie. (Nr. 11.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Duczymiński Ludwik ob. z Szumska nr 414. *Dobiecki* Teod. ob. z Kołacinka nr 601. *Gadomski* Alexander ob. z Sulenczyc nr 556. *Górski* Karol ob. z Szwarocina nr 584 *Mrozowski* Tomasz ob. z Radomska nr 584. *Rychliński* Teodor ob. z Białynina nr 601. *Skotnicki* Jan ob. z Demblina nr 634. *Stadnicki* Seweryn ob. z Radomia nr 634. *Sokotowski* Jul. ob. z Włocławka nr 584. *Sieńkiewicz* Jan ob. z Smogorzewa nr 1523. *Zagórski* Witalis i *Zagrodzki* Henryk podporucznicy z Kamieńca Podolskiego nr 476. *Zalewski* Xawery ob. z Sieradowic nr 584. *Dejnert* Karol ob. z Paryża nr 1082. *Krzywobłocki* Ign. ob. i *Karnowicz* Walerjan sekr. koleg. z Paryża nr 414. *Murzynowski* Jan-Nepomucen b. kapitan wojsk pruskich z Ostrowa nr 802. *Sapieha* Adam książe ze Lwowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Brudzyński Alex. ob. do Golędzina. *Blumer* Jan ob. do Janek. *Bruszewski* Ignacy urzęd. do Grodna. *Chmielewski* Alex. ob. do Żytomierza. *Drohojewski* Wład. ob. do Obrowa. *Jundził* Jan ob. do gub. Grodzieńskiéj. *Lewocki* Józef ob. do Chociszewa. *Łuba* Fran. ob. do Gardlina. *Mikorski* Fel. ob. do Żdżar. *Pęczkowski* Zygm. ob. do Bielska *Rostworowski* Roman ob. do Szumska. *Wodziński* Józef ob. do Zaborowa. *Zajączkowski* Adam obyw. do Obrowa. *Cielecki* Zdzisław ob. do Krakowa. *Mirski - Swiatopełk* Miko książe do Płocka.

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust*.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 4ty.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 14 (26) Stycznia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.